Nr. 16. Środa 16. Stycznia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Marcelego.
Czwartek: Antoniego.
Piątek: Pryski.

Sobota: Ferdynanda.
Niedziela: Im. J.
Poniedziałek: Agnieszki.
Wtorek: Wincentego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 52 mint.
Zachód słońca o 4 g. 29 min.
Długość dnia 8 godz. 37 min.
Barometr spada.

Dom dla Weteranów.

Ku końcowi grudnia zeszłego roku umieściliśmy odezwę p. Jawornickiego, wzywającą nasz ogół do zbierania składek na założenie „Domu dla Weteranów“. Umieściły ją także i inne dzienniki i wszystkie mniej lub więcej gorąco ją poparły. I na tem sprawa stanęła. Minął już niemal miesiąc od dnia ogłoszenia odezwy, a dotąd, jak się zdaje, nie wpłynął jeszcze do kasy komitetu ani jeden grosz, nie zebrano nawet tyle, żeby kupić choćby jedną cegiełkę do gmachu, mającego świadczyć o naszej wdzięczności dla tych, którzy walczyli w imię żywionego przez nas wszystkich ideału.

Mimowoli fakt ten zmusza do refleksji i to dość smutnej. Jedno bowiem z dwojga przychodzi na myśl: albo nasz ogół pod wpływem warcholstwa z jednej strony, a straży pożarowej z drugiej, wyziębił swe serce i wygnał z niego uczucia patrjotyczne; albo też jest tak ubogim, że na wzniesienie gmachu, mogącego kosztować kilkadziesiąt tysięcy, nie może się zdobyć.

Pierwsze byłoby jednak bluźnierstwem, niczem nie umotywowanem; drugie — niewłaściwem obniżeniem własnych sił ekonomicznych.

Warcholstwo przyniosło nam wprawdzie niemało szkody. Rozwinęło się pasożytnie na dwóch uczuciach, — na patrjotyzmie i na demokratyzmie, — i z obu ssało soki żywotne dopóty, aż się przemieniło w jakiegoś potwora, pustego wewnątrz, a wstrętnego zewnętrznie. Przeciw niemu powstała reakcja, lecz zamiast bić w pasożyta lub go wprost zdemaskować, uderzyła w to uczucie wielkie i święte, które on wypaczył dla swych osobistych zysków. I tym błędem, który wytłumaczyć można zapałem walki, ale którego usprawiedliwić w żadnym razie niepodobna, podtrzymało stronnictwo krakowskie żywot warcholstwa, a był nawet czas, gdy dało mu takie w kraju znaczenie, jakiego ono nigdy nie zdobyłoby własną pracą i inteligencją.

Dzisiaj już to minęło. Rozbite są szeregi warchołów, a zniszczony został zastęp Stańczyków. Dzisiaj więc wraca kraj do zdrowej pracy patrjotycznej, tej która budować będzie, a nie burzyć i która potrafi umiejętnie skojarzyć rozum polityczny z zapałem, a chociaż pierwszemu da ster w rękę, nie będzie jednak drugiego gasiła.

Niech więc tę pracę rozpocznie od dzieła wdzięczności!

Bo to uczucie jest tak pięknem, tak szlachetnem i czystem, że nie sprowadzi nas na manowce. Wszak ono jedyną zapłatą, jaką dla poświęcenia stworzyła natura nasza.

Składki na pomnik Mickiewicza, jeżeli się nie mylimy, zamknięte już zostaną w tym roku. Kraj nasz dokonał wielkiego dzieła i oddał hołd należny największemu z wieszczów polskich. Niechże teraz przystąpi do zrealizowania myśli, którą podyktowała miłość Ojczyzny pospołu z uczuciem humanitarnem. Niech przygarnie i da schronienie na stare lata tym ludziom, którzy niegdyś nieśli swe mienie i życie w ofierze dla niego!

Młodzieży naszej jest zasługą, że pomnik wieszcza przyszedł tak rychło do skutku. Szczęśliwą ręką zainicjowała ona wieczorki Mickiewiczowskie, które tak się przyjęły, iż stworzyły największą część składkowego kapitału. Niech więc ona da inicjatywę do akcji, mającej uczcić patrjotyzm naszych bojowników i spłacić im dług wdzięczności, jaki kraj u nich zaciągnął.

Elin.

„TROJA.“

przez

SCHLIEMANNA.

W rozumowaniach krytycznych jedynie pośrednia droga może doprowadzić do rezultatów dodatnich dla nauki; negacja, pochodząca z założonego z góry uprzedzenia, równie jak optymistyczna wiara, sprowadzają najczęściej na manowce sofisterji i utrudniają dójście do głównego celu, do wykrycia prawdy.

Są wszelako kwestje arcyważne, a niestety jest ich zbyt wiele, które z natury rzeczy są tak trudne do rozstrzygnięcia, że nawet najściślejsza krytyka nie zdoła rozjaśnić ciemności dokoła nich będącej. Do rzędu tych zawikłanych zagadnień policzyć można cały szereg pytań odnoszących się do Troji i do związanej z nią Iljady.

Czy istniała Troja, lub czy jest ona wymysłem genjuszu Homera? — gdzie jest miejsce jej istnienia? — czy w ogóle żył Homer, lub był tylko uosobieniem ustnych podań zebranych w jedną całość? Nauka nie wyrzekła jeszcze w tej mierze ostatniego słowa, ani też Schliemann swojemi badaniami nie rozwiązał zagadki.

Ostatnie dzieło Schliemanna pod tytułem „Troja“ jest właściwie tylko streszczeniem dwóch poprzednich jego prac: „Mikeny“ i „Ilios“, zbogaconem nowemi odkryciami i uwagami wielkiej wagi dla archeologji, mniejszej zaś dla tych, którzyby pragnęli po ich wątku dojść do historycznych pewników. Praca Schliemanna, jakkolwiek gruntowna i poparta dedukcją na pozór ściśle naukową, w ostatecznych swych wnioskach niemniej jest utworem wyobraźni, która na poparcie swych postulatów używa, w dobrej wierze, argumentów miłośnika, zaślepionego gorącem uczuciem dla przedmiotu, z którego zrobił sobie zadanie całego żywota. My

14)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Ostatnie życzenie odnosiło się do Walka, który, bezpośrednio potem, otrzymywał kopnięcie nogą poniżej owego węzła z koszuli. Dzieciak dopóki był głupi, odpowiadał na taki poczęstunek rzewnym płaczem. Ale gdy nabrał rozumu, co nastąpiło dość prędko, wówczas milczał jak trusia i właził pod tapczan, za wielki szaflik, w którym świniom jeść dawano. Widocznie nie chciał być oblany ukropem, jak mu się to raz zdarzyło.

Bywało i tak, że Walek przesiadywał pod tapczanem całe godziny, dopóki nie zeszli się ludzie na obiad, albo na wieczerzę. Czasem, widząc głowę dziecka wytkniętą z pod tapczanu i jego oczy, w których błyszczały łzy niedawnego bólu i — ciekawość do klusków, pytali parobcy matki:

— A temu nie dacie, coście go zdybali w kartoflach?...

— Bodaj on z tobą gryzł ziemię! — odpowiadała rozdrażniona kobieta i choć poprzednio miała zamiar nakarmić Walka, teraz nie dała mu jeść.

— Przecież tak nie można, żeby chłopak, choć znajda, zdychał z głodu — reflektowały ją inne baby.

— Właśnie, że zdechnie na przekór wam, kiedy tak wydziwiacie!...

A ponieważ siedziała trochę tyłem od tapczanu na konewce, więc Walek dostał piętą w zęby.

Wtedy parobcy na złość matce wydobywali go z ukrycia i karmili.

— No Walek — mówił jeden — pocałuj Burka w ogon, to dostaniesz klusków.

Chłopiec punktualnie spełniał rozkaz, a za to łykał wielkie kluski nawet ich nie gryząc.

— No, a teraz daj matce w łeb, to dostaniesz mleka.

— O bodajże wam ręce pokrzywiło! — wołała pomywaczka, a chłopiec — umykał za swój szaflik.

Czasem zziajany, strwożony, biegł pędem na dziedziniec i krył się w gęstych krzakach naprzeciw pałacu. A gdy mu łzy obeschły, widział na ganku piękny stoliczek, przy nim dwa krzesełka, a na nich Lonię i moją siostrę, którym pokojówka wiązała serwetki pod brodą, Salusia nalewała zupę, a pani hrabina mówiła:

— Dmuchajcie dzieci, nie poparzcie się, nie powalajcie... A może nie słodkie?...

Skoro parobcy odeszli do roboty i w kuchni nie było nikogo, pomywaczka wychodziła na podwórze i wołała:

— Walek!... Walek... Chodź ino tu...

Z sposobu wołania chłopiec poznawał, że może wyjść i biegł w stronę kuchni. Tam dostawał od matki kawał chleba, drewnianą łyżkę i trochę barszczu w ogromnej donicy, z której jadło sześć osób. Siadał na ziemi, matka wstawiała mu donicę między nogi i poprawiwszy koszulę na plecach, rzekła:

— A jak kiedy pocałujesz psa w ogon, to ci wszystkie gnaty porachuję. Pamiętaj se!

Po tem odchodziła zmywać statki.

Wnet jak z podziemi wyłaził zkądsić pies podwórzowy i siadał naprzeciw chłopca. Z początku kłapał zębami na muchy, ziewał, oblizywał się. Potem powąchał barszcz raz i drugi i — ostrożnie zanurzył w nim język. Walek go pęc! łyżką w łeb. Pies cofnął się, znowu zniewał i — znowu chłapnął parę łyków, trochę śmielej. Potem już mógł go chłopiec opukiwać po łbie łyżką jak chciał, bo pies nabrawszy apetytu, za żadne skarby nie wyjąłby pyska z donicy. Lecz i Walek zmiarkował, że ten będzie lepszy, kto prędzej zje i jadł — aż się zdyszał, z jednego brzegu, a pies chłapał sobie z drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jednak, biorąc rzeczy więcej objektywnie, nie możemy zgodzić się w całości na poglądy jego, i nie podzielamy apodyktycznej pewności, z jaką twierdzi, że ruiny odgrzebane w roku 1882 na wzgórzu Hissarliku, są już rzeczywistemi szczątkami Troji Priama, opisanej w Iliadzie, a której odkrycia tak gorąco pragną wszystkie umysły romantyczne, na przekór wątpliwościom podnoszonym przez historyków. Do rzędu sceptyków nie chcących iść ślepo za zdaniem berlińskiego archeologa, policzyć należy kapitana Boettichera, który w czasopiśmie *Ausland* rozpoczął z nim polemikę. Atoli zanim przystąpimy do opisania argumentów Boettichera, musimy wprzódy objaśnić teorję Schliemannowską.

Na równinie zwanej przez tradycję „Trojańską" wznosi się niedaleko wybrzeża Hellespontu stożkowaty pagórek, zwany Hissarlik, wysoki 10 metrów a oparty na 150 metrowej podstawie. Hissarlik ma być właśnie według Schliemana miejscem starożytnej Troji, a wzgórze samo *Akropolą* miasta rozłożonego u jego podnóża. Wszelkie ślady pierwotnego miasta, jakoteż i na jego ruinach później zbudowanego greckiego Ilionu, zaginęły całkowicie. Poszukiwania Schliemanna okazały, że pagórek ten zawiera wrzekomo szczątki siedmiu miast, w warstwach leżących jedne na drugich. Każde z tych miast wznosiło są na ruinach poprzedniego, starszego. W roku 1881 doszedł Schliemann w swoich uczonych i w ścisły system ujętych poszukiwaniach, aż do piątego pokładu ruin, licząc od góry i w tym pokładzie znalazł mnóstwo naczyń glinianych i ozdób złotych. Sądził więc, że ma przed sobą skarb Priama, a że ów pokład gruzów jest przez mściwą Athenę skazaną na zagładę stolicą nieszczęsnego króla. Wszystkie wątpliwości, które często wśród pracy samej nękały badacza, ustąpiły wobec faktu tak wielkiej doniosłości dla dziejów i archeologji.

Schliemann, uważany dotąd przez wielu za fantastę, odniósł prawdziwe, niezaprzeczone zwycięztwo. Niestrudzony, nie poprzestał na tem, lecz w następnym roku znowu przedsięwziął głębsze kopania, które wykazały, że warstwa wykryta w poprzednim roku nie była najgłębszą, ale że pod nią znajdują się jeszcze dwie starsze; na następną więc z rzędu spadł zaszczyt być ostatecznie uznaną za kolebkę bohaterskich i klasycznych legend, za *boski Ilion* Homera.

Wykopaliska wydobyte z tej najgłębszej warstwy przedstawiają zaiste odrębny charakter architektoniczny i świadczą o cywilizacji innej niż Helleńska. Mury mniemanego grodu są zupełnie odmienne od murów innych zabytków tego rodzaju. Nieregularna, prawie niekształtna budowa, nie zdradza znajomości narzędzi murarskich, jak pionu i kąta; lepianki z gliny pomieszanej z kamieniem, wypalane widocznie były dopiero na miejscu samem, już po wystawieniu murów. Według teorji Schliemanna miało to być metodą pierwiastkową budowania, starszą od tak zwanej *cyklopskiej*, w której wielkie bryły nieociosanego kamienia tworzyły potężne warownie; sposób ten budowania byłby zupełnie lokalnym i mógłby dla dokładniejszego scharakteryzowania być nazwanym iście „trojańskim". Wewnętrzne pole, objęte murem ochronnym, wypełnione jest ścianami domów (a raczej *cel*, tak bowiem szczupłe są ich rozmiary) nieregularnie rozrzuconych i połączonych ze sobą korytarzami. Po odrzuceniu niepotrzebnych gruzów znaleziono w tych zabudowaniach stosy zgliszcza, czerepy gliniane, narzędzia spiżowe i kości ludzkie nadpalone, w niektórych olbrzymie urny ze śladami popiołów i kości, jednem słowem ruiny grodu gwałtownie zburzonego, wśród rozpaczliwych zapasów i płomieni pożaru, w dobie ostatniego konania zdobytej akropoli.

Przyznać potrzeba, że jest w tem twierdzeniu wiele poezji obok naukowego rozumowania i radzibyśmy byli, aby było prawdziwem i żeby tajemnicza zasłona, za którą kryje się myt homerowski, ostatecznie rozdartą została. W obec tej rzeczywistości, otrzęsionej z pyłów wiekowych, bohaterowie Iliady stanęliby przed nami w nowej całkiem realistycznej szacie, myślą przywróceni do życia, na tem samem miejscu, gdzie się odegrał ostatni akt wielkiej przeddziejowej tragedji, wynikiem której było zwycięstwo budzącego się ducha Hellady nad cywilizacją w części azjatycką, może nawet przeżytą miast Frygijskich. Mieszkańcy Troady pochodzili z Tracji, zachowali ojczyste obyczaje i język, ale niemniej jest możliwem, że osiedlając się w tych stronach bądź zastali już dawniej osiadłe azjatyckie plemiona, z któremi się mogli zasymilować, bądź ulegając wpływowi sąsiednich Assyrów lub Fenijczyków, przywłaszczyli sobie zdobycze ich wschodniej oświaty.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dowiadujemy się, iż w przejeździe bawi obecnie w mieście naszem pan Emin-Bey (Tadeusz Dowmunt Matuszewic), sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie. Rodak nasz, chociaż pozostaje od lat kilkunastu w służbie tureckiej, nie zapomniał wcale o swem pochodzeniu i o religji swych ojców, ale właśnie, jak to słusznie podniosły przed paru miesiącami pisma krakowskie, oddał i oddaje ważne usługi sprawie narodowej. Jest on jedynym Polakiem, który w Turcji zajmuje wysokie polityczne stanowisko. Przed dziesięciu laty przejeżdżał przez Lwów, wioząc do Paryża dla prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej własnoręczny list Sułtana i wielki order Medżidże, ozdobiony djamentami. Był następnie drugi raz we Lwowie, przed wojną 1877 r. Przyjeżdżał wtedy w misji poufnej, jak utrzymują niektórzy. Radzi jesteśmy z tego, że Porta posługuje się takimi ludźmi, którzy wysoką prawość charakteru jednoczą z niepospolitą inteligencją i znakomitym talentem dyplomatycznym. Dodać jeszcze w końcu winniśmy, że ten dygnitarz turecki nosi powszechnie znane i wysoce szanowane w kraju nazwisko Matuszewiców, uświetnione pracą i zasługami Marcina Matuszewica, kasztelana Brzesko-Litewskiego i Tadeusza Matuszewica senatora i ministra Skarbu, a kasztelana mścisławskiego. Matuszewicowie, których często mylnie Matuszewiczami piszą, pochodzą wespół z Gedroycami z pierwszej dynastji, panującej na Litwie, a Dowsprungowską zwanej, — i dlatego, mając przydomek Dowmunt-Gedroyć, pieczętują się mitrą. Jedna gałęź rodu Matuszewiców zamieszkuje na Litwie, druga zaś od połowy zeszłego wieku osiedliła się na Podolu rosyjskiem, gdzie dotąd posiada miasteczko Czemerowce, założone w owe jeszcze czasy przez tę rodzinę.

— W poniedziałek z powodu imienin odbyła się zabawa u państwa Feliksowstwa Turkułłów, w której wzięło udział dość dużo osób, a między innemi państwo Eliaszowstwo Garapichowie z córką, Władysławowstwo Gniewoszowie, Mikołajowstwo Torosiewiczowie, państwo Bohdanowiczowie z Czahrowa, pani Skrzyńska z synem, państwo Stanisławowstwo Bohdanowiczowie, p. Oktaw Trzciński z córką, państwo Biesiadeccy, pp. Włodzimierz i Antoni Garapichowie, p. Lipski, p. Małachowski i wielu innych panów.

— Wczoraj odbył się u ks. Würtembergskiego zwykły recepcyjny obiad, na który otrzymali zaproszenie następujący panowie: Oktaw Pietruski, prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski, jenerał Weigl, naczelny intendent armji Bartsch i sztabowi oficerowie 80 pułku piechoty.

Reduta na dochód weteranów z roku 1831. Z repertoaru naszych zabaw karnawałowych wypadły od lat kilku a może i więcej, reduty i bale maskowe, na których gromadziły się eleganckie i dowcipne maski. W obec gwałtownego najazdu żywiołów mało przyzwoitych i mało dowcipnych, publiczność nasza niechętnie bywa na redutach i balach maskowych. Aby więc zabezpieczyć się od owego najazdu, komitet urządzający redutę na dochód weteranów z 1831 roku, mającą się odbyć 9 lutego w sali teatralnej, rozsyłać będzie listę z zaproszeniami. Mamy nadzieję, że cała inteligentna publiczność lwowska da sobie na reducie tej rendez-vous, aby zbyt etykietalną atmosferę balów i wieczorków, przerwać pełną humoru, mniej krępowaną zabawą. Towarzystwo opieki weteranów z 1831 roku cieszy się ogólną sympatją w całym

CYKORJA.

W rzędzie wszystkich surrogatów kawy, cykorja od więcej jak stu lat zajmuje pierwsze miejsce, z którego nie zepchnął jej dotychczas żaden inny produkt roślinny, — wyjąwszy chyba figę, panującą niepodzielnie na jedynem Południu. Roślinę cykorji uprawiają na większą skalę przeważnie w Niemczech, w okolicach Magdeburgu, i korzonki jej przerabiają w umyślnych fabrykach na tak zwaną „niemiecką kawę".

Otóż w tych korzonkach nie ma ani jednego składnika, który zdołałby bodaj w przybliżeniu wywołać dobroczynne skutki prawdziwej kawy. Porównując jedno z drugiem, widzimy u cykorji tylko goryczkę, coś niecoś przypominającą smak kawy — zresztą brak między niemi wszelkiej analogji i zastanawia to rzeczywiście, jak i skąd w swoim czasie ludzie wpaść mogli na pomysł używania do napoju korzonków cykorji. Faktem jest atoli, że z czasem uzyskała ona wśród biedniejszych warstw ludności, a nawet tu i owdzie wśród klas średnich, tak dziś głęboko tkwiące i ogólne prawo obywatelstwa, że obecnie niemal niepodobna nie spotkać jej tam wszędzie. W restauracjach kolejowych, w kawiarniach, cukierniach, ba nawet często w prywatnym domu, zmuszeni jesteśmy pić wywar z tej rośliny i udawać z dobrą miną, że pijemy szlachetny napój wschodni.

Na dobitek złego, fałszują jeszcze w niektórych fabrykach proszek z cykorji domieszką mąki ceglanej, miałko utartej gliny lub odpadków kostnych z cukrowarni, i t. p. ingredjencyj. Zaprawdę, wiedząc o tem wszystkiem, zupełnie usprawiedliwiony można żywić wstręt dla owego surrogatu, mieniącego się „smaczną kawą".

Gdy jednak mnóstwo naszych gospodyń oszczędnych tak się przyzwyczaiło do używania cykorji, co najmniej pół na pół z kawą, że nikt i niczem w świecie im tego nie wyperswaduje, więc mimowoli nasuwa się pytanie: Dla czego właściwie sami nie uprawiamy tej rośliny, ażeby w ten sposób salwować się przynajmniej przed wstrętnemi i często zdrowiu szkodliwemi falsyfikatami cykorji? Wszak nasi więksi i mniejsi gospodarze rolni śmiało mogliby poświęcić kawał odpowiedniej ziemi pod uprawę tej rośliny, której korzonki wysuszone szłyby następnie na targi miejskie. Tam zakupywałyby je nasze gosposie mogąc snadno rozróżnić produkt w surowym stanie, dobry od złego. Następnie zaś paliłyby go tak jak zwykłą kawę, a utarty miałko zastępowałby on wyśmienicie kupowany po sklepach surrogat wątpliwej wartości. Nie podlega też kwestji, że gosposie nasze z chęcią podjęłyby się trudów połączonych z łatwem zresztą zpreparowaniem tej taniej kawy, byle miały w zamian rękojmię, iż otrzymają produkt prawdziwy i nieszkodliwy. Bądź co bądź, brak u nas tylko inicjatywy w tej mierze, dotychczas bowiem nikt serjo nie pomyślał, by przedsięwziąć uprawę cykorji *lege artis* i zrobić w ten sposób konkurencję wyzyskującym nas a często niesumiennym fabrykom zagranicznym. Gdyby raz zrobiono w tym względzie początek, produkt surowy znalazłby prędzej później znaczny popyt po miastach i miasteczkach, a w następstwie fabryki ujrzałyby się zniewolonemi do zasypywania świata surrogatem, przynajmniej nie fałszowanym ohydnie.

Dla racjonalnej uprawy cykorji *(Cichorium Intybus L.)* należy użyć pulchnej gleby. Z uwagi, że korzonki jej idą głęboko w dół, powinna ziemia być poruszona pługiem na jakie 50 cntmtr. i nawóz jak najgłębiej woranym. Z końcem kwietnia lub z początkiem maja sadzi się nasienie, nie gęsto jednak, i rzędami, 15 do 20 cntmtr. od siebie odległemi. Z lekka pokrywa się je ziemią, którą następnie trochę utłoczyć potrzeba. Gdy później roślinki wykłują się z ziemi, a stoją zbyt blisko siebie, przerzedza się je do tyla, żeby jedna od drugiej oddaloną była na 10—15 cntmtr. Początkowo usuwać należy pilnie rosnący w koło nich chwast wszelaki, później jednak niszczą go same szeroko idące liście rośliny.

Z początkiem października przychodzi pora zbioru. Wówczas wyrywają roślinę z korzeniem z łona ziemi, i w miejscu, gdzie się korzenie zaczynają, odcinają łodygę. Same korzenie wypłukują teraz do czysta, osuszają z wierzchu, poczem stosownie do ich grubości rozłupują na 3 do 4 części. Teraz przychodzi do suszenia ich właściwego. W tym celu używają takich samych plecionek z chrustu, jak do suszenia owoców. Na nie kładą korzonki cienką warstwę i wstawiają następnie w miernie ogrzany piec piekarski. Tam pozostają one tak długo, póki nie uschną do twardości. W tym bowiem stanie mogą być długi czas konserwowane. Przed użyciem do gotowania, opalić je trzeba, zupełnie tak jak kawę, poczem zmielone w młynku dla kawy, nawet w większej ilo-

naszym kraju, stąd też jak dowiadujemy się, wiele osób z prowincji, wybiera się na redutę. Dla ciekawych donosimy, iż komitet między innemi, przygotowuje dowcipną nowość p. t. „Journal parlé“, (Mówiony dziennik), rzecz tak w treści jak i w kostjumach występujących osób bardzo oryginalna i we Lwowie na wzór redut paryskich po raz pierwszy wprowadzona.

† **Ludwik Barącz**, urzędnik banku kredytowego zmarł na Kulparkowie, gdzie ostatniemi dniami zapadł na suchoty galopujące.

— Bonifacy Stiller, dawny kupiec lwowski i właściciel Morszyna, zmarł onegdaj w swojej majętności.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Różowego Domina* został skonfiskowany przez prokuratorję państwa za rycinę, przedstawiającą „Łowy carskie“.

— Również skonfiskowane wczoraj zostało humorystyczne pismo ruskie *Zerkało*, za ustęp omawiający polowanie na niedźwiedzie.

O napadzie reportera Frühlinga na śpiewaka naszej opery p. Myszugę, o którym donieśliśmy pobieżnie w wczorajszym numerze, otrzymujemy dziś następujące bliższe szczegóły: Co właściwie skłoniło p. Frühlinga do tak co najmniej... brutalnego zamachu na bezbronnego i nieprzygotowanego człowieka, wiedzieć na pewno nie możemy; zresztą sprawa ta będzie zapewne przedmiotem śledztwa sądowego i rychło wyjdzie na jaw w całej nagiej prawdzie. Fakt zaś sam przedstawia się następująco: Kilka dni temu p. Myszuga otrzymał od wspomnianego p. Frühlinga list, pełen obelżywych zwrotów, a zakończony pogróżką czynnej zniewagi. Nadto mówiono mu, że p. Frühling głośno i niemal publicznie zapowiada, iż przy pierwszej sposobności da mu w dotkliwy sposób do poznania swoje nieprzyjazne usposobienie. Skoro zatem przedwczoraj po południu podczas próby z opery „Carmen“, pan Myszuga usłyszał, że w przyległym pokoju jest pan Frühling, poprosił sekretarza dyrekcji teatralnej p. S., żeby zechciał zabronić p. Frühlingowi wstępu na salę. Żądanie zaś swoje umotywował powołaniem się na owe pogróżki pana Frühlinga; dodał przytem, że jako człowiek spokojny, nie chce mieć awantury, a ostatecznie ręczyć nie może, czy w danym razie zachować zdoła cały spokój krwi i umysłu. Pan S. uczynił zadość prośbie p. Myszugi i grzecznie p. Frühlinga wyprosił. I na tem się na razie rzecz skończyła. Po próbie umówił się pan Myszuga z instruktorem chórów operowych, panem Wojnowskim, że tego samego dnia po południu zejdą się jeszcze w przeznaczonym do takich korepetycyj pokoju w ubikacjach teatralnych i przejdą wspólnie całą partję. I rzeczywiście po południu o oznaczonej godzinie p. Myszuga stawił się w miejscu pierwszy. Pana Wojnowskiego nie było jeszcze. Nie tracąc czasu, chodził śpiewak z partyturą po pokoju i pół głosem nucił recytatywa czy arje. Wkrótce, będąc właśnie odwróconym plecyma do drzwi wchodowych, usłyszał, że się one otwarły i natychmiast zamknęły. Obejrzał się — nie było nikogo. Za chwilę znowu usłyszał otwieranie drzwi; zwrócił się ku nim i w myśli, że to przychodzi p. Wojnowski, machinalnie wyciągał rękę dla powitania kolegi. W tem uczuł nagle silne uderzenie w czaszkę, które go ogłuszyło, przed oczyma zczerniało mu, a wiedziony tylko instynktem zachowawczym, zasłonił głowę ręką, na którą też spadły dalsze ciosy napastnika. Upadł krwią zbroczony i nieprzytomny na posadzkę, p. Frühling zaś uznał za stosowne, czem prędzej opuścić plac boju. Jak słyszeliśmy od osoby, która pierwsza przybyła na miejsce wypadku, wybrał się p. Frühling na tę wyprawę nie sam jeden, lecz miał w odwodzie dwóch przyjaciół, młodych i silnych ludzi, który pod drzwiami owego pokoju wyczekiwali rezultatu zamachu; poczem w ucieczce p. F. z lokalności teatralnych dzielnie dotrzymywali mu kroku...

Wkrótce potem narobiono wrzawy, sprowadzono lekarza p. dr. Arkla, który ciężko rannemu udzielił pierwszej pomocy, i odwieziono go do domu. Stan obecny p. Myszugi jest groźny, ma on bowiem głęboką ranę wzdłuż czaszki, a nadto zachodzi obawa następstw silnego wstrząśnienia mózgu.

Sympatyczny nasz śpiewak odbiera zewsząd liczne dowody szczerej kondolencji, a w całem mieście panuje ogromne oburzenie na autora tej zbrodniczej napaści i jego zacnych przyjaciół.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, został p. Frühling wczoraj wieczór o godzinie 7 na rekwizycję prokuratorji państwa uwięziony.

Z Izby handlowej W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem p. Simona ostatnie posiedzenie członków Izby handlowej przemysłowej w dawnym jej składzie.

Pomiędzy wielu sprawami załatwiono podział stowarzyszeń rękodzielniczych na 19 grup. Według programu magistratualnego miały być utworzone jeszcze trzy stowarzyszenia kupieckie. Ostatniemi dniami przedłożyli kupcy swoje wnioski, według których całe kupiectwo miałoby być podzielone na trzy kategorje; do pierwszej należeliby kupcy i spedytorowie o firmach protokołowanych, do drugiej kramarze, a do trzeciej grajzlerzy. Komisja przemysłowa postawiła odmienny cokolwiek wniosek, a mianowicie podział kupiectwa na dwa gremja. Do pierwszego należeliby kupcy, opłacający podatku zarobkowego najmniej 15 zł. rocznie i to gremjum mogłoby się jeszcze podzielić na dwie sekcje; do drugiego gremjum należeliby kupcy opłacający podatku mniej niż 15 zł. Izba przyjęła wnioski komisji przemysłowej.

Po zakończeniu obrad zestawił przewodniczący krótki bilans sześcioletniej działalności Izby, że wszech miar nader pożyteczny i podniósł przytej sposobności niezmordowaną pracę sekretarza Izby, radcy p. Bodyńskiego tudzież wszystkich członków biura.

Przedstawienie „Jasełek“. Przyznać trzeba, że szkoła św. Magdaleny zwraca ciągle na siebie uwagę nie tylko rodziców dziatwy uczęszczającej do tej szkoły, ale także i szerszej publiczności. Podnoszono już niejednokrotnie piękny i wyćwiczony śpiew dziatwy, produkującej się podczas popisów lub innych uroczystych okoliczności. Gorliwość kierowników i nauczycieli tej szkoły nie poprzestała na tem, lecz stworzyła ze szkoły miejsce nie tylko nauki lecz i kształcącej rozrywki.

Dnia 8 b. m. przedstawiono w tej szkole „Jasełka“. Publiczność licznie zgromadzona oczarowaną była swobodną i naturalną grą malców, którzy nadspodziewanie poprawną deklamacją i dobrym śpiewem porwali za serca słuchaczy.

W zaciemnionej sali przy oświetleniu magnezjowem, wyglądało wszystko malowniczo. Na ogólne żądanie publiczności powtórzono to przedstawienie w ubiegłą niedzielę. Przeszło trzysta osób zapełniło salę gimnastyczną i wyniosło jak najlepsze wrażenie o kształcącej się dziatwie jak i kierujących młodocianemi umysłami nauczycielach, a zwłaszcza o p. Urbanku, który nie żałuje ani pracy ani kosztów, lecz z całym zapałem i poświęceniem pracuje około dobra powierzonej mu gromadki. Równe wyszczególnienie należy się także katechecie tej szkoły ks. Albusowi, prawdziwemu przyjacielowi i opiekunowi dziatwy.

Za inicjatywą inspektora szkół p. Baranowskiego powtórzono wczoraj po raz ostatni przedstawienie jasełkowe, wyłącznie już tylko dla dzieci szkolnych. Pierwsza to szkoła we Lwowie, która prócz nauki daje dziatwie i rodzicom w wolnych chwilach sposobność do miłej rozrywki, łącząc się tym sposobem ściśle z domem rodzinnym. Przykład to godny naśladowania, dlategoteż sądziliśmy za stosowne poświęcić mu w tem miejscu słów parę

Nieporządki miejskie. Udajemy się do magistratu z prośbą, aby przestrzegać raczył pilniej niż dotąd wykonywania istniejących przepisów o porządku i czystości ulic i trotuarów, a mając wzgląd na bezpieczeństwo publiczne, karał surowo opieszałych właścicieli domów i stróżów, którzy w obecnej porze ciągłych zmian temperatury zapominają, iż należy wyrębywać lód, a czyścić i wysypywać piaskiem chodniki.

Co parę dni panuje w naszem mieście gołoledź wielka, iż trudno utrzymać się na nogach.

Nawet nie amatorzy sportu łyżwiarskiego muszą wykonywać ewolucje karkołomne, a przymusowe ślizganie się po trotuarach niejednemu dotkliwie czuć się już dało. Wiemy o kilku osobach, które się mocno potłukły; a mówiono nam z jeneralnej komendy, że już jeden żołnierz złamał w tym roku rękę, pośliznąwszy się na nieposypanym trotuarze. Snać magistrat smutnych tych faktów nie bierze sobie do serca, skoro nie pilnuje stróżów i nie dba o to, aby własne jego rozporządzenia były przez nich wykonywane.

Nie dba on nawet o to, aby w tych miejscach utrzymywano porządek, które się znajdują pod jego zarządem. I tak np. na cmentarzu Łyczakowskim nietylko, że nie zamiatają śniegu na głównych alejach, ale prawdopodobnie od początku zimy nie kupiono ani jednej fury piasku do ich posypania.

Panowie z magistratu przeczytają z oburzeniem te słowa i powiedzą, że prasa swoim zwyczajem rzuca się na nich. Wierzcie nam, zacni panowie, że z prawdziwą przyjemnością opisywalibyśmy wasze dodatnie czyny — ale zechciejcie nam ich dostarczać. Najbardziej promienne chwile w zawodzie naszym są te, kiedy możemy podnieść czyjeś zasługi, opisać czyjś czyn dodatni, pochwalić czyjąś pracę dla publicznego dobra. Najsmutniejsze są te, gdy karcić musimy. Więc chętnie unikamy drugich, a z zapałem garniemy się do pierwszych. Niestety — nasz zarząd miejski daje nam rzadko sposobność pisania pochwalnych rzeczy.

Fikcyjne morderstwo. Przed kilku dniami donieśliśmy o napadzie rozbójniczym na mieszkanie pewnego urzędnika kolejowego i o pokaleczeniu kilkonastoletniej dziewczyny, przez niewiadomego rzezimieszka.

Komisja policyjna rzeczywiście zastała leżącą na ziemi dziewczynę i opowiadającą o napadzie i skaleczeniu siekierą. Po bliższem jednak dochodzeniu okazało się, że cała historja jest zmyśloną i że dziewczę cierpi prawdopodobnie na obłęd prześladowczy. Śledztwo było w tej sprawie starannie przeprowadzone, i gdyby reporter *Nowej Reformy* lepiej się był poinformował, nie byłby donosił, że o podanej przez nas wiadomości nikomu nic nie wiadomo.

Z Sanoka donoszą nam o przedstawieniu amatorskiem wybornej komedyjki Stanisława Dobrzańskiego „Złoty cielec“. Amatorowie odegrali role swoje, dające sposobność przesady, z umiarkowaniem artystycznem i jak najlepiej usposobili liczną publiczność do zabawy z tańcami, która po przedstawieniu się rozpoczęła.

Donieśliśmy już, że w Sanoku ma stanąć nowy gmach sądu kolegjalnego. Korespondent nasz pisze, że do konkursu wniesiono dwie oferty. Jednę przez przedsiębiorcę prywatnego, izraelitę, drugę zaś przez spółkę rolniczą. Plan spółki rolnicznej, wykonany przez inżyniera p. Wdowiszewskiego, jest znacznie lepszy zdaniem znawców od planu prywatnego przedsiębiorcy. Który jednak zwycięży, dotychczas nie wiadomo, trudno nawet przewidzieć kiedy nastąpi decyzja rządu, chociaż mieszkańcom Sanoka bardzo wiele na pośpiechu zależy. Spodziewają się atoli, że dzięki znanej gorliwości naczelnika i radcy sądu p. Towarnickiego sprawa ta niebawem rozstrzygniętą zostanie.

Wczoraj dnia 15 b. m. odbyć się miał wielki bal obywatelski w Sanoku, na który miało się zjechać całe okoliczne obywatelstwo.

Z Łańcuta nam piszą:

„Przed tygodniem odbyła się tutaj cicha i

ści, nie tracą z czasem nic z swej wartości, jak to się dzieje zwykle z miałką kawą, z której rychło wietrzeje zapach.

Tą procedurą uzyskany surrogat przynajmniej nie szkodzi zdrowiu, i już łacniej możnaby pisać się nań w potrzebie.

Oprócz korzeni, można również z korzyścią używać bujnych liści tej roślinny. W młodym stanie dają one delikatną, zdrową i smaczną sałatę, w którą przytem łatwo zaopatrzyć się można na rok cały. Na potrzeby letniej pory posiać można w kwietniu trochę nasienia na innym kawałku polu, ile możności gęsto, ażeby dobywające się tuż obok siebie rośliny, nie rozrastały się zbytecznie i pokrywały się tylko małymi liśćmi. Biorąc do użytku, obrywa się je przy samej ziemi, poczem roślina pokrywa się świeżemi. Na porę jesienną można posiać dopiero w lipcu, na zimę zaś sadzi się pewną ilość świeżo dobytych korzeni w ciemnej piwnicy, gdzie one aż do wiosny raz po raz wypuszczają świeże, drobne listki. Nakoniec i owe łodygi z liśćmi, oddzielone od korzeni, nie idą marnie, bo stanowią smaczną karmą dla krów, które w następstwie dają znacznie więcej jak zwykle mleka.

Chcąc uzyskać z rośliny jej nasienie, należy korzenie zostawić w roli przez zimę. W takim razie następnego lata roślina wyrasta w wysoką łodygę i pokrywa się kwiatem. Łodygę trzeba przymocować do tyczki, ażeby nie złamała się przy silniejszym wietrze. Gdy z końcem lata większa część nasienia dojrzała, obrywa się szypułki i wywiesza przez kilku dni na działanie słońca. Gdy to poskutkowało, należy wyłuszczyć, oczyścić i przechować nasienie w suchem miejscu, a nie utraci siły kiełkowania w ciągu lat kilku nawet.

skromna uroczystość, ale dla powiatu naszego w ważne i dobroczynne brzemienna skutki. W obecności władz rządowych i autonomicznych, grona ludzi dobrej woli, tak okolicznych jak i miejscowych, oraz w obecności kilkudziesięciu osób interesowanych, po uroczystom nabożeństwie w kościele parafialnym, otworzono, poświęcono i do użytku publicznego oddano nowo założony „Magazyn Towarzystwa handlu skór“.

Staraniem kilku osób biorących udział w każdej niemal sprawie, dążącej do dobra i pomyślności kraju, powstało tu pod koniec r. z. Towarzystwo handlu skór. Powiat nasz bardzo potrzebował założenia takiego towarzystwa, bo kilkuset szewców, rymarzy, garbarzy i kuśnierzy, wiedzie dotąd z powodu lichwy ubogi żywot i swego rzemiosła rozwinąć nie może. Od razu przystąpiło do Towarzystwa tego przeszło 40ci członków, subskrybując kapitał przeszło 2000 złr. Doraźnej potrzebie zaopatrzenia magazynu w towar najlepszy i z pierwszej ręki, prócz udziałów wpłaconych, zapobiegło wielce, silnie już rozwinięte i znakomite oddające usługi Towarzystwo zaliczkowe. Dyrekcja zaś z p. Bolesławem Żardeckim na czele, czyni starania o subwencję lub pożyczkę z funduszów, którymi na te cele Wydział krajowy dysponuje, a wątpić nie można, że pomyślnym podanie dyrekcji uwieńczone zostanie skutkiem, bo przemawia za niem potrzeba przyjścia z rychłą pomocą kilkuset rzemieślnikom. A pod kierunkim Rady nadzorczej, na czele której postawili stowarzyszeni p. Karola hr. Scipio, posła na Sejm, i pod zarządem zdolnej a zapobiegliwej Dyrekcji, można być pewnym że sprawy Towarzystwa jak najlepiej i z korzyścią dla ogółu prowadzone będą. Nowemu Towarzystwu i ludziom, którzy trud bezinteresowny dla niego podjęli, szlemy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Znakomitość choreograficzna. W Berlinie umarł w tych dniach były dyrektor baletu, Paweł Taglioni 74 letni starzec. Sztuka choreograficzna posłużyła jemu i jego rodzinie do dójścia do niezwykłych zaszczytów, a sława nazwiska stała się europejską. Taglioni urodził się w Paryżu w r. 1808, był synem znanego również baletnika. Jako młodzieniec poświęcił się naukom klasycznym w College Bourbon. Wkrótce jednak porzucił kierunek naukowy i poświęcił się baletowi. W tym zawodzie wkrótce się wsławił, objeżdżając Europę wespół z siostrą Marją, a w końcu osiadł w Berlinie jako dyrektor baletu dworskiego, i na tej posadzie spędził resztę żywota. Taglioni ułożył do 50ciu baletów między innymi „Satanellę“, „Flick i Flock“ i „Fantaskę“ i był w tym zawodzie prawdziwym artystą, w uznaniu czego otrzymał mnóstwo orderów. Siostra jego Marja wyszła za mąż za ks. Trubeckiego, mieszkała stale w Wenecji, gdzie posiadała piękny pałac, córka zaś jej również Marja, jest żoną austrjackiego jenerała księcia Windischgraetz i obecnie bawi w Galicji.

W sprawie morderstwa popełnionego w kantorze Eisertów w Wiedniu mnożą się przeciw uwięzionym i poszlakowanym o zbrodnię robotnikom Pongratzowi i Dürschnerowi ciągle nowe dowody, a policja jest nadto na tropie trzeciego ich wspólnika. Uwięzieni zapisani są już doskonale w kronikach kryminalnych, byli już wielokrotnie karani i ścigani sądownie za różne zbrodnie. Podobno Pongratz, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, usiłował zorganizować w Wiedniu formalną bandę rozbójników, a sam nie zawahałby się przed najstraszniejszą zbrodnią. Kolega i przyjaciel jego Dürschner stawił się na drugi dzień po morderstwie sam w policji i ofiarował swoje usługi, jako „obeznany ze stosunkami“ do wyśledzenia złoczyńców. Przyjęto wprawdzie usługi, ale równocześnie zwrócono nań baczną uwagę. I zaraz się też pokazało, że dlatego tylko ofiarował się policji z pomocą, aby ostrzegać swego przyjaciela przed krokami władzy. Uwięziony zaraz następnego dnia przyznał się, że żył w stosunkach z Pongratzem, wypiera się jednak stanowczo udziału w morderstwie. Pokaleczony właściciel kantoru Eisert ma się cokolwiek lepiej, natomiast zachodzi obawa, że synek jego nie przetrzyma ran zadanych.

Korespondencja od Redakcji. *Panu U. w Bilczy.* Serdeczne dzięki za słowa uznania.

Miniaturka.

Gdy rano wstanie słonko promienne,
Gdy kwiaty perlą się rosą....
Słońce całuje kwiaty wiosenne,
A kwiaty wonie roznoszą!
I spija słońce cudne kropelki
Z niebieskich oczu bławatka!
A choć w tych oczach jest smutek wielki,
Orzeźwia ten całus kwiatka.

I twoje oczy jak dwa bławaty!
Ale się łezka w nich wije!
Usta me słońcem są na te kwiaty,
Ustami łzy te wypiję...

Cezar.

GŁOSY PRASY.

Dwa dzienniki krakowskie *Nowa Reforma* i *Gazeta krakowska*, omawiają sprawy węgierskie z powodu powtórnego odrzucenia przez izbę magnatów ustawy o mięszanych małżeństwach. *Nowa Reforma* głównie się zastanawia nad słabą stroną, która dopiero teraz odsłoniła się w konstytucyjnym ustroju Węgier; nad tą mianowicie wielką niewłaściwością, że ludzie nie mający nic wspólnego z Zalitawją i nie będący nawet obywatelami tego państwa, mogą się wtrącać w jego wewnętrzne sprawy i w sposobnych chwilach rozstrzygać nawet o jego losach. Jest więc prawdopodobieństwo, pisze *N. Reforma*, że przy reformie:

„Izby magnatów zwróci się uwaga kół decydujących na tę anomalję, i że to przedewszystkiem będzie usunięte. Mogło to chwilowo pewnemu stronnictwu węgierskiemu dogadzać, że tak wyjątkowy dostało zasiłek głosów -- ale wobec tej wielkiej, a zaszczyt im przynoszącej drażliwości, jaką mają Węgrzy na to, aby nikt obcy na sprawy ich wewnętrzne nie miał wpływu, jest bardzo prawdopodobnem, że nawet ci, którzy w sobotę za pomocą austrjackich kawalerów odnieśli zwycięstwo, nie zechcą doczekać się drugiego wydania takiego wypadku“.

Dalej *N. Reforma* zastanawia się nad moralną wartością tych „kawalerów“ austrjackich, którzy mają dwie ojczyzny, i w końcu, zadawszy pytanie, czy upadek ustawy o mięszanych małżeństwach pociągnie za sobą upadek gabinetu Tiszy, tak odpowiada:

„W toku rozpraw nigdy Tisza nie oświadczył, iż z przyjęcia ustawy o mięszanych małżeństwach czyni kwestję gabinetową, a według wszelkich pojęć konstytucyjnych, uchwała niewybieralnej Izby wyższej, przeciwna uchwale Izby deputowanych i zamiarom rządu, jeszcze nie koniecznie obala gabinet. Jeżeli dodamy do tego, że gdyby byli głosowali sami obywatele węgierscy, byłaby ustawa przeszła, to oczywiście tak powzięta uchwała nie może i nie powinna być powodem do przesilenia ministerjalnego. Jakoż doniesienia od wczoraj z Pesztu nadeszłe zgodne są w tem, iż przesilenia nie ma. Nie należy wszakże zapominać, że to dopiero początek akcji przeciw gabinetowi Tiszy. Konserwatyści węgierscy gotują się naprawdę do walki, a najbliższą jej sposobnością będą wybory do Izby poselskiej. Poparci przez antisemityzm, silnie w Węgrzech zakorzeniony, a widzący w Tiszy najpotężniejszego swego wroga, poparci przez slawiańskie w Węgrzech narodowości, wobec których rząd obecny istotnie bardze ciężko nagrzeszył — mogą oni z wielkiem prawdopodobieństwem liczyć na zwycięstwo“.

Tak pisze o tej sprawie *N. Reforma.* A teraz, zaznaczywszy mimochodem, że *Czas* podaje drugą część artykułu „O szkole górniczej“, w której to części wylicza, co w każdej klasie powinno być wykładanem, — przystępujemy do streszczenia artykułu *Gaz. Krakowskiej*, napisanego z widoczną znajomością stosunków węgierskich.

Autor tego artykułu mówi z początku, że ze wszystkich przesileń, jakie przetrwał gabinet Tiszy, teraźniejsze jest najbardziej krytyczne i trudne, bo w pewnej części zależy od zagranicznych wpływów na opinję publiczną na Węgrzech, a wpływy te są zasadniczo nieprzyjazne Węgrom. Tisza był doskonale poinformowany o nurtujących agitacjach, jakie poprzedziły rozprawę w Izbie magnatów, bo na noworocznem przyjęciu reprezentantów stronnictwa rządowego, nadmienił o tych agitacjach i określił je jako takie, które bezwiednie toczą wodę na koło jakiejś trzeciej a nieprzyjaznej Węgrom potęgi. Te agitacje objawiły się także w dwóch uzupełniających wyborach do izby posłów, dokonanych w końcu grudnia, — z wyborów tych wyszli antisemici, a więc przeciwnicy ustawy o mięszanych małżeństwach.

„Ważniejszem wszakże od tych objawów agitacji krajowej i od wielkiej liczby podań o nowe listy konwokacyjne do Izby prawodawców z urodzenia dowodzących, że w łonie arystokracji węgierskiej płynie dalej prąd silny przeciw dzisiejszemu gabinetowi — ważniejszem po nad te objawy było zgłoszenie się żywiołów austrjackich obozu reakcyjnego o wydanie im takichże listów konwokacyjnych na podstawie nabytego przez przodków indygenatu. Jakkolwiek wezwania do takiego współdziałania pochodzić mogły od pojedyńczych węgierskich magnatów, to jednak skwapliwe podjęcie się tej roli i pospiech, aby wbrew woli nawet czynników państwowych austrjackich przyczynić się kilkoma głosami swojemi do obalenia patrjotycznego i wolnomyślnego gabinetu Tiszy, świadczyły, że walka na śmierć i życie temu gabinetowi jest gdzieindziej jeszcze, nietylko w Węgrzech, wypowiedzianą“.

Nie ulega żadnej wątpliwości lojalne zachowanie się w obec Węgrów gabinetu wiedeńskiego; pewną także rzeczą jest i to, że *najwyższy* czynnik, stojący w Austrji ponad gabinetem Taafego, zachował zupełną nieparcjalność, pomimo to jednak walka podziemna istnieje i agitacja ośmiela się występować otwarcie, wbrew potępieniom czynników decydujących, których powagą ta właśnie agitacja lubi się pokrywać.

Agitacją tą kierują wszystkie wsteczne żywioły, które w ostatnich czasach coraz śmielej podnoszą głowę i w polityce, prowadzonej na własna rękę, kojarzą się nawet ze socjalistami, aby tylko obalić nienawistny im liberalno-umiarkowany gabinet Tiszy. W dzisiejszem położeniu rzeczy ministerjum Tiszy jest jedyną tamą przeciw ogólnemu wylewowi reakcyjnych prądów w całej monarchji.

Z losem tedy gabinetu Tiszy — kończy swój artykuł *Gazeta Krakowska* —

„związaną jest przyszłość i rządów w Austrji i stanowiska monarchji na zewnątrz: nietylko pojednawczo-umiarkowany gabinet Taaffego w Austrji może doznać odmiany w kierunku reakcyjnym, ale nawet ogólny system rządzenia monarchją być zmieniony i podwójne przymierze cesarskie zamienić się w trójcesarskie i stracić swój charakter europejski, a stać się punktem wyjścia do zawikłań w duchu reakcyjno-zaborczym. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, aby przez sam upadek gabinetu Tiszy te wszystkie złowrogie zmiany miały zakrólować w położeniu, bo wierzymy mocno, że wszędzie, z wyjątkiem Austrji, prąd zachowawczo - postępowy i prąd europejski są górą, a gwałtowne wstrząśnienie, jakieby sprowadził upadek gabinetu Tiszy, stać się może zarówno początkiem zmian wprost przeciwnych, niż te, które przewidują szturmujący — ale przez analizę powyższą położenia chcieliśmy okazać, jak wielkie interesa ogólne są dziś w walkę węgierską zadzierżgnięte“.

Gazeta Narodowa omawia fakt podany przez nas jeszcze przed tygodniem, że kurs listów dłużnych banku włościańskiego zachwiał się na giełdzie wiedeńskiej w skutek tego, że przy wypłacie styczniowego kuponu, właściciele owych kuponów doznawali jakichś trudności. Fakt ten rozdmuchały do olbrzymich rozmiarów dzienniki centralistyczne, wytłumaczyły go jako pierwszy symptom bankructwa banku i niestworzone rzeczy poczęły wypisywać o owym udziale, jaki w całej tej aferze biorą rządowe i autonomiczne władze w naszym kraju. Wszystkim tym bajkom kategorycznie i zupełnie słusznie zaprzecza *Gazeta Narodowa,* nic zresztą nie mówiąc o rzeczywistym stanie interesów banku włościańskiego. O tym stanie istotnie trudno coś powiedzieć. Kiedyśmy pierwsi przed tygodniem w telegramie z Wiednia donieśli o kłopotach tego banku, to on natychmiast nadesłał nam zaprzeczenie, które też następnego dnia zamieściliśmy w rubryce „Z Giełdy“. Od tego czasu, o ile wiemy, bank niczem nie wpływał na zatuszowanie owych pogłosek, albo na nadanie im jakiejść cechy prawdopodobieństwa. Raz po raz nadchodziły wiadomości, to o tem: że bank włościański zamierza zlać się z jakąś inną hipoteczno-finansową instytucją, to znowu o tem, że Bank krajowy postanowił podać Bankowi włościańskiemu pomocną rękę, a to jedynie dlatego—mówi *Gazeta Narodowa*—azeby

„najpierw otoczyć opieką zastęp około 40000

włościan, którzy jako uczestnicy zakładu obciążeni są do pewnego stopnia solidarną odpowiedzialnością za zobowiązania Banku w myśl §. 13. statutów, a powtóre, chronić ile możności interesa właścicieli listów dłużnych Banku rustykalnego, niemal wyłącznie obcokrojowców, którzy w dobrej wierze kupowali je jako bardzo dobrze stosunkowo procentujący się papier „hipoteczny“. Otóż gdyby przyszło do konkursu, i właściciele listów dłużnych doznali zbyt daleko idącej redukcji ulokowanych w tym papierze „galicyjskim“ kapitałów, to wypadek taki musiałby zepsuć na obcych targach pieniężnych reputację i innym galicyjskim walorom.“

Pogłoski o połączeniu interesów Banku krajowego z interesami Banku włościańskiego, są zupełnie bezpodstawne. Takie połączenie jest wprost niemożliwe bez zezwolenia Sejmu. Interwencja Banku krajowego może się ograniczyć tylko do udzielenia zaliczki Bankowi włościańskiemu na wypłatę bieżących kuponów, wylosowanych listów zastawnych i wypowiedzianych asygnat kasowych, — naturalnie o tyle tylko, o ile Bank włościański będzie w stanie zabezpieczyć zupełną pewność pożyczonego kapitału. Gdyby przyszło do likwidacji Banku włościańskiego, to ją najtaniej i najlepiej tak dla włościan, jako też i dla właścicieli walorów Banku włościańskiego, może przeprowadzić Bank krajowy, jako instytucja dbająca przedewszystkiem o dobro publiczne, a wcale nie potrzebująca tych zysków, jakie zwykły ciągnąć prywatne instytucje finansowe.

W interesie ogółu *Gazeta Narodowa* żąda, aby się trzymano następującego programu postępowania z bankiem włościańskim:

„I. Przedewszystkiem, jak najściślejsze zbadanie rzeczywistej wartości aktywów i pasywów Zakładu — w szczególności zaś, co się tyczy zabezpieczenia listów zastawnych na posiadłościach dłużników i pojedynczych pozycyj w rachunkach bieżących, a wreszcie wartości pokrycia asygnat kasowych;

II. Bezzwłoczne rozpisanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Zakładu dla powzięcia uchwały co do likwidacji, a ewentualnie dla ustanowienia komitetu likwidacyjnego w myśl postanowień §. 97 statutów.

To walne zgromadzenie — ażeby zasługiwało na zupełne zaufanie na zewnątrz, powinno być złożone pod gwarancją władz publicznych, tj. wybory delegatów na owe zebranie powinne być przeprowadzone pod kontrolą starostw w myśl nowego dodatku do §. 98 statutów, a przy pomocniczej interwencji Wydziałów powiatowych“.

Dziennik Polski ciągle się zajmuje sprawą wniosku Wurmbranda o języku państwowym i jak w poprzednich artykułach, tak i w dzisiejszym powtarza to samo, że my nie pójdziemy na lep pięknych słówek centralistów o odrębności Galicji.

Gazeta Lwowska z zadowoleniem konstatuje, że dziś w Europie chyba już wszyscy wierzą w to, że pokój jest zapewniony. Nikt — ani cesarz i cesarzewicz niemieccy, ani rosyjscy dyplomaci, ani nawet prasa francuzka — nie rzucają podejrzeń o trwałości pokoju, owszem wszyscy spieszą z zapewnieniem, że nastały czasy najprzyjaźniejszych stosunków między mocarstwami.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne.)

Wiedeń 15 stycznia. Dzienniki wieczorne zajmują się nowym projektem Lienbacherowskim, utworzenia klubu rolniczego w Radzie państwa z posłów większej i mniejszej posiadłości. Należenie do klubu rolniczego nie pociągałoby dla posła wystąpienia z dotychczasowego jego klubu. Zastanawia wszystkich, że zaproszenia podpisane przez Lienbachera i Wiktora Fuchsa, rozesłane zostały członkom klubów: hr. Hohenwartha, ks. Lichtensteina i czeskiego, natomiast klub polski, hr. Coroniniego i zjednoczonej lewicy zostały pominięte. Z tego powodu dzisiejsza *Deutsche Ztg.* zapytuje: Czy Polacy nie należą już do większości? lub p. Lienbacher nie śmie odzywać się do nich po swoich ostatnich ekspektoracjach w sprawie gal. indemnizacji? *Tagblatt* pyta, czy to ma być może pierwszym krokiem do utworzenia klubu Lienbachera. Dzienniki półurzędowe milczą.

Tagblatt podaje również senzacyjną wiadomość, że 44 księży katolickich, a poddanych austro-węgierskiej monarchji, podało prośbę do synodu petersburskiego o przyjęcie ich na łono prawosławia i że Giers ma polecenie, podczas bytności swojej we Wiedniu, sprawę tę, ważną zarówno dla Austrji jak Rosji, ostatecznie załatwić. Księża ci, między którymi znajdują się także czescy, proszą Petersburg o instrukcję i wsparcie w celu zakładania w Austrji cerkwi prawosławnych.

Praga 15 stycznia. Fantastyczna wiadomość wiedeńskiego *Tagblattu* o wrzekomym zamiarze kilkudziesięciu księży katolickich przejścia na prawosławie, odnosi się do wypadku z r. 1877 podczas wybuchu wojny na Wschodzie, kiedy to kilkunastu młodych czechów nosiło się z myślą przejścia na prawosławie i podobną petycję przesłało do petersburskiego synodu. Fakt ten wygrzebał z zapomnienia pragski korespondent do *Nowoje Wremja* przyczem podobało mu się nazwać petentów księżami czeskimi, którymi oni dopiero atoli zostać pragnęli. Sam korespondent *Now. Wr.* dodaje jednak, że sprawa ta poszła już w zapomnienie. Cała przeto wiadomość *Tagblattu* jest niezręcznym wymysłem dziennikarskim, polującym na chwilową senzację.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Cesarz wyjechał wczoraj do Monachium dla odwiedzenia ks. Leopolda i księżnej Giseli.

Germania donosi, że p. Paar, ambasador austro-węgierski przy Watykanie, doręczył papieżowi uprzejme pismo cesarza, zawierające oświadczenie, iż cesarz nie ma zamiaru podróży do Rzymu.

Giers spodziewany jest dziś już w Wiedniu.

Temi dniami ma się odbyć w Wiedniu konferencja mężów zaufania prawicy. Zjednoczona lewica zwołuje posiedzenie na dzień 21 bm. na którem ostatecznie wyznaczeni zostaną mówcy dla rozprawy językowej nad wnioskiem Wurmbrandta i Herbsta.

Komisja ministerjalna rozpoczęła obrady nad zasadami ogólnej organizacji kolei rządowych. Jak wiadomo, sprawę decentralizacji kolejowej w myśl życzeń naszego kraju, uważać można na teraz za pogrzebaną.

Poseł Chlumetzky odpowiada w swym *Tagesbote aus Mähren* tym organom lewicy, które odrzucają alians z Lienbacherem i konserwatystami. *Tagesbote* powiada, że propozycję aliansu utrzymuje w interesie egzystencji państwowej. Powiada zresztą pan Chlumetzky, że nie zdradzał bynajmiej zasad liberalnych, lecz tyko „zaproponował tak zwanym klerykałom“ zawieszenie broni dla łącznego wystąpienia przeciwko wspólnym wrogom. Chlumetzky powiada o sobie zresztą, że on „weteran wolności“ wie co robi.

Narodowe stowarzyszenie niemieckich mieszczan i włościan w Mährisch-Schönberg ukonstytuowało się, wybrawszy przewodniczącym Dra Pollaka. Dotąd zapisać się miało do stowarzyszenia 900 członków.

Na zebraniu demokratycznego stowarzyszenia w St. Veit an der Glan zdawał sprawę z swych czynności poseł Hock z lewicy. Otrzymał wotum zaufania. Zebranie upoważniło go do poddania się ewntualnie polityce abstynencyjnej i oświadczyło się przeciw wszelkiemu kompromisowi z niemieckimi klerykałami.

Korespondent *Frankf. Ztg.* złożył wizytę p. Giersowi w Montreux i wypytywał go o różne sprawy polityczne — nie wiele jednak się dowiedział. Rozmawiano naprzód o sprawach egipskich, przyczem minister rosyjski oświadczył, że niemożliwem mu się wydaje opuszczenie Chartum przez Anglików. Co do swej podróży wiedeńskiej zapewniał Giers w sposób bardzo uprzejmy i dobroduszny, że nie ma ona żadnego politycznego charakteru. Chce on tylko odwiedzić p. Kalnoky'ego, swego dobrego znajomego z czasów, kiedy dzisiejszy austrjacki minister spraw zagranicznych był posłem austrjackim w Petersburgu. Minister upewniał zresztą korespondenta o swych pokojowych intencjach.

Sprawa powtórnego odrzucenia ustawy o małżeństwach mięszanych w węgierskiej Izbie magnatów, nie zchodzi z porządku dziennego. Z Pesztu donoszą, że na radzie ministerjalnej, która się odbyła w krótce po znanem głosowaniu w Izbie wyższej, postanowiono usunąć tymczasem z porządku dziennego ową odrzuconą ustawę o małżeństwach. Wszystkie prawie kluby parlamentarne odbyły także posiedzenia, poświęcane rozprawom w tej materji. Klub skrajnej lewicy upoważnił swego przewodniczącego posła Moczarego, że stronnictwo, reprezentowane w tym klubie wypowiada gabinetowi p. Tiszy wotum niezaufania i głosować będzie przeciwko budżetowi. Klub partji liberalnej odbył także posiedzenie, o przebiegu jego jednak dotąd nic nie wiemy.

W Preszburgu antysemici zrobili na dworcu owację powracającym z Pesztu austrjackim arystokratom, którzy głosowali przeciw ustawie o małżeństwach.

Dzienniki peszteńskie nie są dotąd zgodne w punkcie, ilu austrjackich „kawalerów“ głosowało w węgierskiej Izbie magnatów. *Pester Lloyd* powiada, że było ich tylko 7, *Nemzet* wymienia 9 a *Naplo* 6.

Głosy *igen* i *nem* (tak i nie) budziły naprężoną uwagę na pamiętem posiedzeniu sobotniem Izby magnatów. Głośne *nem!* książąt Lichtensteina i Windischgrätza, przyjęte zostały okrzykami *eljen!* Ktoby pomyślał, że któremuś z Windischgrätzów urządzą w Węgrzech owację! Ciekawe były głosowania całych węgierskich rodów magnackich licznie reprezentowanych w Izbie. Tak np. 18 Zichy'ch głosowało przeciw ustawie. Esterhazych głosowało 11 przez *nem!* brakowało zaś jeszcze 10 z tej rodziny. Z 14 Bethleemów brakowało 10, obecni głosowali przeciw Tiszy. Z rodziny Festetics trzech głosowało przeciw i trzech za ustawą. Z rodziny br. Pongraczów 9 głosowało *nem*, 2 członków brakowało. Rodziny protestanckie głosowały w ogóle za ustawą. Tak np. z rodziny Podmaniczky'ch 8 głosowało za ustawą itd.

Węgierska Izba poselska przyjęła znaczną większością głosów w rozprawie ogólnej budżet na rok 1884. Niebawem rozpocznie się rozprawa szczegółowa.

Sejm kroacki jest od pewnego czasu areną scen nader gwałtownych. Skrajna opozycja, złożona z partji Starcewicza, stara się za pośrednictwem obstrukcji i scen burzliwych powstrzymać niemiłe jej uchwały. 12go b. m. był na początku dziennym wniosek o organizacji żandarmerji. Przedłożenie przyznawało wspólnemu ministrowi prawo mianowania żandarmów, banowi zaś przyznaje tylko prawo kontroli w pewnych granicach. Ustępując naciskowi opozycji komisja ograniczyła nieco ingerencję wspólnego ministra. Mimo to opozycja oświadczyła się stanowczo przeciw wnioskowi, podejrzywając, że według tego projektu żandarmerja stać będzie pod przeważnym wpływem węgierskim. Gdy przyszło do głosowania, podano pod uchwałę nie samo przedłożenie, lecz wniosek Markowicza żądający odrzucenia przedłożenia. Wniosek ten upadł 75 głosami przeciwko 25, a zatem *eo ipso* przeszedł wniosek komisji o żandarmerji. Wtedy opozycja wyprawiła wielki skandal, krzycząc i łżąc od ostatnich wyrazów, całą większość sejmową i prezydenta. Nader czynnie dopomagały jej w tem galerje. Alarm był tak wielki, że nawet rezultat głosowania nie mógł być ogłoszony. Na drugi dzień przyjść miało rozprawa szczegółowa nad przedłożeniem i znowuż powtórzyły się sceny podobne. Budynek Izby został otoczony przez żandarmów.

Rosja. Z Petersburga donoszą, że w tamtejszej ambasadzie niemieckiej odbył się wielki obiad na cześć nowego ambasadora francuskiego przy dworze carskim. Zachwycająca harmonja!

Stan ekonomiczny i finansowy Rosji nie świetny. Spadające ciągle wskutek konkurencji amerykańskiej ceny zboża stały się powodem, że dochody państwa za rok 1883 nie podniosły się. Niedobór budżetowy w sumie blisko 10 milionów rząd zamierza pokryć nowo zaprowadzonym podatkiem stemplowym.

Francja. Markiz Tseng ogłosił pismo o roko-

waniach z Francją z powodu znanego franko-chińskiego zatargu, w którym ostro dość napada na rząd francuski. Uważają to za nowy manewr chińskiej dyplomacji. Chiński znowu *attaché* wojskowy przy dworze berlińskim zapewniał korespondenta *France*, że wojna między Chinami i Francją jest nieunikniona.

Przemówienie prezydenta Izby Brissona, a mianowicie ustęp, w którym mowa o oszczędzeniu dzisiejszemu pokoleniu ciężkich prób, uważają za skierowany przeciwko Ferry'emu, a mianowicie przeciwko wyprawie Tonkińskiej i projektowi rewizji konstytucji. Ferry miał zasięgać opinji senatu co do rewizji konstytucji i znalazł przychylne usposobienie dla tego projektu.

W Paryżu odbyło się burzliwe posiedzenie robotników pozbawionych zajęcia. Obecnych było 2000. W stolicy Francji liczą 150.000 robotników bez zatrudnienia.

Egipt. Komitet złożony z prezesa gabinetu Nubara paszy, Abdelkadera paszy, Burineja i Wooda zajmuje się sprawą ewakuacji Sudanu.

Bank rolniczy we Lwowie. Skutkiem nieprzychylnej tendencji, nieustannie trwającej na targach zagranicznych, niemniej skutkiem znacznej zniżki cen zboża na giełdzie wiedeńskiej, zniżki która głównie pszenicę i żyto dotknęła, zbyt tych gatunków zboża ogranicza się tylko do pokrywania potrzeb lokalnych młynów. — Nieco żywszy handel objawia się w jęczmieniu i owsie, to też odpowiednio do jakości i terminu dostawy lepiej bywają one płacone.

Popyt na produkta olejne osłabł ostatniemi czasami; konicz utrzymuje się w cenie, kupują go jednak głównie do siewu wiosennego.

W handlu spirytusem usposobienie przychylniejsze.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	złr.	9·25	10·—
„ biała	„	9·—	9·75
„ żółta	„	9·—	9·50
Żyto	„	7·25	7·60
Owies	„	6·—	6·50
Jęczmień browarny	„	7·25	8·—
Lnianka	„	11·25	12·—
Groch	„	7·—	11·—

Spirytus na termina styczeń, marzec złr. 33 za 10.000 lt. prot.

Przyjmujemy zamówienia na konicz, lucernę, pszenicę jarą, owies, soczewicę i groch etc. do siewu wiosennego, jak niemniej na kukurudzę „zębem końskim" zwaną, w oryginalnem nasieniu amerykańskiem „Virginia" po cenach względnie do bieżących notowań umiarkowanych, — upraszamy nawzajem o próby tych produktów.

Lwów, z Izby handlowej, 15 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 00	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 —	174 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	92 50
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 15. stycznia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 60	67 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	301 75	300 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	115 00	114 50
Unionbank za 100 zł.	111 40	111 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 25	294 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 25	144 30
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	169 75	169 75
Akcje kolei państwowej	320 00	329 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 00	172 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	152 50	152 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	97 75	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	201 50	201 75
Cisańskie losy	— 00	112 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 02	88 82
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 30	107 50
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	112 75(?)	114 00
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 15. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 70	304 40
Akcje kolei Karola Ludwika	293 50	294 25
Renta papierowa	79 50	79 55
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 20	101 45
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	— —	—
Napoleondory	9 61	9 60½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 15 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 85	197 70
Akcje austr. kredytowe	522 50	522 50
Akcje kolei Karola Ludwika	124 50	124 30
Austrjackie banknoty	168 35	168 36

Telegramy zbożowe z dn. 15 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31·— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·20—9·22 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 174·00 m., żyto — m., okowita 48·25 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·25 franków, olej rzepakowy 86·75 fr., okowita —·— fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 13 stycznia.

Zapowiedziane wkrótce przybycie p. Giersa, rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, usposabia giełdę, jako symptom pokojowy, do zwyżkowej dążności. Obawa zaś, że może runąć gabinet p. Tiszy. skłania ją do rezerwy. Wśród tych warunków kursa podlegały dziś lekkim fluktuacjom, przeważnie dodatnim. Niektóre papiery poszły nawet sporo w górę.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minnt 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 miunt 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Przyjechali d. 15 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: S. Sękowski z Wojsławia, W. Garapich z Łukawca, K. Chłapowski z Poznania, E. Bey z Rzymu, E. Hosch ze Stryja.

Hotel WARSZAWSKI: A. hr. Zamojska z Podola mosk., dr. A. Waligórski z Przemyślan, J. Smalawski i S. Stefanowski z Uherzec.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Karnicki z Rogóżna, O. Trzciński z Słupek, dr. Z. Frendl z Złoczowa, dr. Wernberger z Łubianki, J. Wurm z Rzeszowa, M. Wawrzynkiewicz z Kurowa.

Hotel LANGA: L. Lichtenstein z Hamburga, J. Schwarz, B. Leitkam i G. Langgut z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa.

na Czwartek 17 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa, purée z kur, do niej grzaneczki z postnej bułki, przyrumienione na maśle.

Rostbeef z polędwicy, do tego serdelowe masło, lub pieczarki.

Potrawa z jarząbków. (Jarząbki szpikowane słoniną upiec na rożnie. Zesmażyć łyżkę masła z łyżką mąki, rozprowadzić to mocnym buljonem, aby sos był ciemny i zawiesisty, gorącym zalać rozebrane na dwie części jarząbki i ułożone na półmiskn, ubrać talarkami cytryny. Półmisek powinien być otoczony upieczonym rantem z ciasta francuskiego).

Karasie zapiekane w śmietanie.

Pieczeń sarnia za sałatę kapusta czerwona, ubrana salerami.

Legomina, tort cukrowy przekładany lodami w dwóch kolorach.

Owoce, winogrona, mandarynki.

Obiad tańszy:

Zupa z włoskim makaronem.

Sztuka mięsa, polędwica wieprzowa z rożna z buraczkami.

Legomina. Naleśniki panieńskie. (Upiec delikatne naleśniki z kartoflanej mąki. Rozbić gęstą świeżą śmietanę z cukrem (na 1 kwartę śmietany pół filiżanki cukru) dodać trochę cynamonu i cytrynowej skórki, napełnić tą masą naleśniki, zwinąć brzegi do środka, wstawić na krótko do letniego pieca, wydając osypać cukrem.)

Teatr hr. Skarbka.

We Środę dnia 16. stycznia 1884.

ROZBITKI

komedja w czterech aktach J. Blizińskiego.

Osoby:

Szambelanic Czarnoskalski	p. Zboiński.
Szambelanicowa	pna Cichocka.
Maurycy) ich dzieci	p. Kwieciński.
Gabrjela)	pni Żelazowska.
Dzieńdzierzyński	p. Wojdałowicz.
Pola, jego córka	pni Kwiecińska.
Władysław Czarnoskalski	p. Hierowski.
Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski	p. Fiszer.
Jan Strasz	p. Żelazowski.
Łechcińska	pni Aszpergerowa.
Zuzia	pna Kowalska.
Michałek, strzelec Dzieńdzierzyńskiego	p. Walewski.
Służący szambelanica	p. Mazowiecki.
Pierwszy) chłopiec z cukierni	pna Heidrich.
Drugi)	pna Borodzicj.

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ściślą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Polecam Szanownym P. T. Paniom moją **Pracownię sukień damskich**. Udzielam oraz gruntownej **nauki kroju** podług nader praktycznej metody, zastosowanej do wszelkich zmian mody. Pracując już kilkanaście lat w tym zawodzie, mogę ręczyć za sumienne i gustowne wykonanie wszelkich robót.
Amalia Stein
ul. na Rurach l. 6, I. piętro. (43)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". (35)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 6—7000 złr. celem rozszerzenia nadzwyczaj korzystnego przedsiębiorstwa we Lwowie istniejącego. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. M. G. (38)

Szukający zajęcia.

Wdowa z dobrem wykształceniem i muzyką poszukuje umieszczenia, do zarządu domu i wychowywania dzieci bez matki. Bliższa wiadomość u Pani Krzyżanowskiej ul. Wekslarska nr. 4 (58)

Osoba w średnim wieku posiadająca doskonale język francuzki, niemiecki i muzykę i roboty ręczne szuka umieszczenia do mniejszych dzieci. Bliższa wiadomość w biórz P. Krzyżanowskiej ulica Wekslarska Nr. 4 (59)

Mieszkania i sklepy.

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje i kuchnia. 2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie, **sklep, składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

Do wynajęcia cały parter, w domu pod l. 10, plac Halicki, na lokal lub przedsiębiorstwo. — Bliższa wiadomość w miejscu.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 kuchni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do Łukasza Z — y.

Z powodu różnych przypuszczeń muszę oświadczyć, że d o b r o w o l n i e „wycofałem się z obiegu" o czem proszę uwiadomić przyjaciół i znajomych, — t.

Panu W. Z.

Długo ten kuka, kto babę oszuka! Aida.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'Illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Lwów, plac Bernardyński liczba 13.

Zupełnie nowo założona

DRUKARNIA
„KURJERA LWOWSKIEGO"
(F. H. RICHTERA)

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 13.

zaopatrzona

w najnowsze i najgustowniejsze czcionki

przyjmuje wszelkie zamówienia odnoszące się do sztuki drukarskiej, i uskutecznia takowe w najkrótszym czasie

po cenach nader umiarkowanych.

Lwów, plac Bernardyński liczba 13.

Lwów, plac Bernardyński l. 13.

Lwów, plac Bernardyński l. 13.

BIURO WYWIADOWCZE
J. BIRKLEGO
we Lwowie, Rynek Nr. 26.
dostarcza
kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję. (1057)

Kucharka Polska

zawierająca
szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,
zebrana przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.
Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.
Cena 50 centów.

Nabyć można
W DRUKARNI NARODOWEJ
W. MANIECKIEGO
we Lwowie
ulica Kopernika liczba 7

SKŁAD WYROBÓW Z FABRYKI DOBR
JE. ALFREDA hr. POTOCKIEGO
we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 7.
(vis-a-vis Katedry.)
poleca:

z fabryki Łańcuckiej:

Likiery w czterech gatunkach po ct. 1·20, 1·10, 1 zł. i 85 ct.
Rossolisy — cała flaszka po ct. 80, półflaszki po ct. 40.
Wódki niesłodzone — cała fl. po ct. 60, półfl. po ct. 35.
Śliwowicę — cała flaszka po ct. 70.
Spirytus czysty — cała flaszka po ct. 60. półfl. po ct. 35.
Rum — flaszka litrowa po ct. 1·50, półlitrowa po ct. 75.
Wódki aromatyczne: kolońska, cedratto, portugal i lewandową w butelkach i flakonach różnej objętości po . 5·00, 2·50, 80, 55 i 40.

Z fabryki Hlibowickiej

Rossolisy we flaszkach litrowych po ct. 90. (1572)
Starkę „ „ „ „ „ 1·40.
Rum „ „ „ „ „ 1·10
we flaszkach półlitrowych po ct. 60.

Z ogrodu Łańcuckiego

Jabłka, gruszki, kalwile białe i czerwone, **szparagi** forsowane, **renety** złote i szare, po ct. 24 za kilogramm. Wreszcie dostać można **drób toczony.**

W wielkim wyborze
Nowości na karnawał 1884
poleca najtaniej
MAGAZYN
SCHAYERÓW
we Lwowie.
(18)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**